

John Madden, jeden z największych trenerów w historii futbolu amerykańskiego mawiał, że "ataki sprzedają bilety, ale obrony wygrywają mecze". Fraza była zapożyczana przez wiele wieków na różnych szerokościach geograficznych, stosowana jako podstawowa teoria w każdym sporcie. To mówi nam, że Paulo Fonseca i Roma mają dziś podwójny problem.

Atak nie gra tak jak powinien od początku rozgrywek, a obrona, podczas gdy dawała wcześniej pewną satysfakcję, to teraz sytuacja się zmieniła. W 2020 roku czyli w ostatnich pięciu meczach ligowych, Giallorossi stracili 10 bramek. Dwie na mecz. Tak jak Sampdoria, gorzej od nich spisują się tylko cztery drużyny: Cagliari, Torino, Spal i Brescia. Po upadku z Sassuolo portugalski trener powiedział, że jest bardzo zmartwiony i próbuje interpretować nowe negatywne przyzwyczajenia jako "problem mentalny". Podejście do meczu w Emilii-Romanii może mu tylko przyznać rację. To samo powtórzyło się w meczu z Juventusem, gdy po 10 minutach Bianconeri prowadzili 2-0. Zatem błędy mentalne, ale nie tylko. Jak zdarzało się w zeszłym sezonie Di Francesco (który często podkreślał błędy swoich graczy), również teraz Roma płaci drogo za każdą nieuwagę. Gol stracony w Genui prawie na koniec meczu był jedynym bez znaczenia. Błąd Veretout z Juventusem, Pau Lopeza w derbach i błędy Manciniego z Sassuolo kosztowały co najmniej 6 punktów. Zbyt dużo.

Roma ma w kadrze sześciu środkowych obrońców. Mimo tego podstawowe miejsca pary Smalling-Mancini nie są poddawane wątpliwości. Winni kłopotów nie mogą być tylko oni (linia pomocy nie jest takim filtrem, jakim powinna), ale na pewno część odpowiedzialności spada na nich. Fonseca ciągle powierza grę swojej dwójce podstawowych, mając nadzieję na ich odkupienie już z Bologną. Czystego konta w lidze brakuje od 6 grudnia. W międzyczasie kontynuowane są negocjacje zatrzymania Anglika. I im więcej czasu mija, tym większe jest przekonanie Romy co do pozytywnego zamknięcia sprawy. Manchester United jest gotowy puścić go definitywnie, również dlatego, że Smalling powiedział już jasno, że chce zostać w stolicy Włoch po sezonie. Jego rodzina jest szczęśliwa, on również. Petrachi ma nadzieję zamknąć wykup przed końcem sezonu ligowego.

Autor: abruzzo